

MĘŻCZYŹNI

medytacje biblijne

Stanisław Biel SJ

MĘŻCZYŹNI

medytacje biblijne

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici

© Wydawnictwo WAM, 2016

Redakcja: Katarzyna Stokłosa
Korekta: Dariusz Godoś
Projekt okładki: Andrzej Sochacki
Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-0668-3

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
e.wydawnictwowam.pl

druk:

WSTĘP

Książka *Mężczyźni* stanowi kolejną pozycję poświęconą postaciom biblijnym. Tym razem mężczyznom Nowego Testamentu. Świat biblijnych mężczyzn jest różnorodny. Niemniej istnieje pewna różnica w kulturze i historii mężczyzn starej i nowej ery. W literaturze starobiblijnej dominuje archetyp mężczyzny patriarchy i króla, wojownika (rycerza) i kochanka, proroka i mędrca. Jest to najczęściej typ mężczyzny silnego, zdecydowanego, twardego, chociaż niejednoznacznego moralnie. Z kolei nowotestamentalne wzorce mężczyzn są bardziej stonowane, przejrzyste, otwarte, głębokie i dojrzałe. Są to przeważnie mężczyźni, którzy spotkali Jezusa. On uzdrowił ich rany, nadał sens życiu, pokazał, jak autentycznie kochać. Większość z nich podjęła Jego ewangeliczny styl życia.

Proponowane medytacje nie kreślą jedynie postaci historycznych. Wprawdzie omawiani bohaterowie żyli dwa tysiące lat temu, jednak w ich historiach mogą odnaleźć się mężczyźni współcześni. Tytuł książki wskazuje, że żyjący w XXI wieku mężczyźni, często poszukujący własnej tożsamości i sensu życia, mogą

czerpać wzorce i uczyć się, jak żyć, od swoich „dalekich przodków”.

Książka adresowana jest do szerokiego kręgu odbiorców. Mężczyźni, utożsamiając się z medytowanymi postaciami, mogą odkrywać własną tożsamość i uczyć się prawdziwych głębokich relacji. Kobiety mogą poznawać bliżej psychikę i mentalność mężczyzn, a przez to ich świat emocjonalny, intelektualny i duchowy. Wszyscy mogą bardziej poznawać Jezusa, a w Nim siebie.

Życzę Czytelnikom tej książki, by proponowane medytacje stały się kolejnym małym krokiem w poznawaniu własnej osoby i dzięki temu zbliżały do Boga i bliźnich.

Autor

1. JAN CHRZCICIEL – MĘŻCZYZNA DZIKI

ZASTRZEŻONY DLA BOGA

Jan urodził się pół roku przed swym kuzynem Jezusem, w małej wiosce Ain Karem, oddalonej o około siedem kilometrów od Jerozolimy. Jego rodzice, Zachariasz i Elżbieta, pochodzili z rodu kapłańskiego (por. Łk 1, 5), Elżbieta była krewną (ciocią) Maryi (por. Łk 1, 36). *Oboje byli sprawiedliwi wobec Boga i postępowali nienagannie według wszystkich przykazań i przepisów Pańskich* (por. Łk 1, 6). Ewangelista Łukasz dokładnie określa początek działalności Jana: *w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Płat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza* (Łk 3, 1-2).

Zapowiedź narodzin i przyjście na świat Jana wpisują się w starotestamentalne historie o cudownych poczęciach przez nieplodne kobiety. Nieplodność w czasach biblijnych była uważana za przekleństwo i bardzo boleśnie przeżywana. Wiązała się bowiem z brakiem wsparcia i opieki w okresie starości. Sądzono ponadto, że jest widowym znakiem braku błogo-

sławieństwa Boga, co z kolei stanowi konsekwencję ludzkiej winy i grzechu.

Elżbieta zapewne bardzo cierpiała. Bóg odpowiedział na jej łzy. Gdy Zachariasz sprawował służbę w świątyni w Jerozolimie i na niego przypadł los złożenia ofiary kadzenia w przybytku Pańskim (było to jednorazowe wydarzenie w życiu każdego kapłana), ukazał mu się anioł Gabriel, oznajmiając, że jego modlitwy zostały wysłuchane, a jego żona urodzi syna (por. Łk 1, 5-25). Sam Bóg nadał mu imię Jan (por. Łk 1, 13), które oznacza: „Bóg (Jahwe) jest łaskawy”. Anioł przepowiedział również jego szczególny wybór przez Boga i doniosłą misję: *wielu z jego narodzenia cieszyć się będzie. Będzie bowiem wielki w oczach Pana; wina i sycery pić nie będzie i już w łonie matki napełniony będzie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, Boga ich; on sam pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza, żeby serca ojców nakłonić ku dzieciom, a niepostusznych – do usposobienia sprawiedliwych, by przygotować Panu lud doskonały* (Łk 1, 14-17). Jan będzie Bożym nazirejczykiem (por. Lb 6, 1-21), napełnionym Duchem Świętym, człowiekiem formatu i mocy proroka Eliasza.

Wobec tajemniczej zapowiedzi Zachariasz, który był człowiekiem starym i mocno stąpającym po ziemi, zażądał znaku. Otrzymał, ale inny, niż się spodziewał. Do chwili urodzenia Jana pozostał niemy. Po zakończeniu służby świątynnej powrócił do Ain Karem, by wraz z żoną w zaciszu domowym prze-

żywać (w milczeniu) radość tajemniczego działania Boga. Elżbieta zaś odczytała ciężę jako wielki dar i zdjęcie hańby w oczach ludzi (Łk 1, 25).

Narodziny Jana były potwierdzeniem obietnicy danej przez archanioła Gabriela. Zgodnie z zamysłem Bożym nadano mu imię Jan (por. Łk 1, 57-66). Świadczenie tej uroczystości dopatrywali się w przyjściu Jana na świat szczególnego działania Boga i wiązali z nim wielkie nadzieje: *Kimże będzie to dziecko?* I mieli rację: *Bo istotnie ręka Pańska była z nim* (Łk 1, 66). Narodzenie Jana było znakiem objawiającym miłosierną obecność Boga pośród ludu. Jan rozpoczął nową erę szczególnego nawiedzenia Boga i objawienia Jego miłości przez Jezusa. Przepowiedział ją w proroczym widzeniu Zachariasz (por. Łk 1, 68-79).

Biblia pomija milczeniem dalsze losy rodziców Jana. Legenda głosi, że Zachariasza zabił Herod Wielki. Według tej tradycji zamordowano go pomiędzy świątynią a ołtarzem. Ciało Zachariasza odnaleziono w 415 roku, przewieziono do Konstantynopola i umieszczono w wybudowanej ku jego czci świątyni. Obecnie w bazylice laterańskiej w Rzymie znajduje się jego głowa, a pozostałe relikwie w kościele Świętego Zachariasza w Wenecji. Elżbieta z kolei uciekła z dzieckiem na Pustynię Judzką, gdzie przebywała dwa lata. Według innej tradycji zmarła czterdzieści dni po swym mężu. *Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem, a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem* (Łk 1, 80).

Pytania do refleksji i modlitwy:

- Czy znam jakieś przekazy związane z moim urodzeniem?
- Co sędzę o znakach Boga?
- W jakich sytuacjach bywam niemy?
- Jak oceniam dziś lata mojego dzieciństwa? Za co jestem szczególnie wdzięczny rodzicom? O co mam żal?

DZIKI MEŹCZYŻNA

Jan Chrzciciel spędził swoją młodość i okres dojrzały na pustyni. Był człowiekiem surowym, ascetycznym. Żył poza cywilizacją i kulturą, w zgodzie z naturą; żywił się jej owocami: *nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem była szarańcza i miód leśny* (Mt 3, 4). *Nie wyglądał atrakcyjnie ani nie był dobrze ubrany. Jednak było w nim coś, co przyciągało tłumy ludzi – być może zapach, z jakim przemawiał* (J. McLaughlin).

Jan wzywał do nawrócenia, czyli zmiany myślenia, oraz głosił bliskie nadejście Mesjasza. Udzielał chrztu w Betanii Zajordańskiej, w rejonie, w którym prorok Eliasz został wzięty do nieba na wozie ognistym (por. 2 Krl 2, 11). Jego chrzest polegał na zanurzeniu w Jordanie i wyznaniu grzechów. W rytuale nie wprowadzał nic nowego. Chrzest taki praktykowało już religijna grupa eseneńczyków. Jan nadał mu nowy wymiar. Odtąd nie był ceremonią powtarzaną

corocznie, ale uroczystym aktem dokonywanym raz w życiu. Miał też charakter inicjacji; wprowadzał do wspólnoty oczekujących bliskiego przyjścia Mesjasza. Jan często o tym przypominał: *Ja was chrzczę wodą dla nawrócenia; lecz Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie [...]. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem* (Mt 3, 11).

Jan został przyjęty przez lud z entuzjazmem. Od czasów Malachiasza nie było w Izraelu proroka; lud tęsknił za bezpośrednim słowem od Boga i wyczuwał go w nauczaniu Chrzciciela. Jan udzielał praktycznych wskazówek dotyczących życia (według wskazań Tory): *Pytały go tłumy: „Cóż więc mamy czynić?” On im odpowiadał: „Kto ma dwie suknie, niech [jedną] da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni”*. Przychodzili także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i pytali go: *„Nauczycielu, co mamy czynić?” On im odpowiadał: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono”*. Pytali go też i żołnierze: *„A my, co mamy czynić?” On im odpowiadał: „Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swoim żołdzie”* (Łk 3, 10-14). Takie wskazania nikogo nie obciążają ponad miarę. Każdy powinien czynić to, co potrafi i co jest zgodne z jego stanem. Jest więc zrozumiałe, że przychodzą doń tłumy, żeby przyjąć chrzest (Łk 3, 7). Zrozumiałe, że ciągną do niego wszyscy, reprezentował przecież zdrowe zasady moralne, które nieobce były również faryzeuszom. Tyle że jego moralność osadzona jest w ramach spraw ostatecznych – Jan mówi o sądzie (W. Bru-

ners). W swoim nauczaniu Jan potrafi być łagodny, ale również twardy, nawet wobec szanowanych faryzeuszy. Słowa, które głosi, korespondują z jego życiem. Sam bowiem jest człowiekiem sprawiedliwym. Żyje w zgodzie z sobą, czyli jest autentyczny, szczerzy. *Jan nie musi zabiegać o niczyją sympatię. Mówi to, co czuje. W swoich wystąpieniach od nikogo nie czuje się zależny. Uważa, że pełni służbę u Boga. Jest wolny wewnątrz* (A. Grün).

Jezus w taki sposób charakteryzuje Jana: *Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on (Mt 11, 7-11). Według tego świadectwa Jan nie chwieje się jak trzcina na wietrze, lecz jest wierny i wytrwały. Nie kieruje się opinią ludzi. Nie zachowuje się jak chorągiewka, która łopocze, jak wiatr wieje. [...] Jan jest postacią wyrazistą i jednoznaczną, na zewnątrz dziką, a jednocześnie ma łagodne i dobre serce. Nie rani ludzi, lecz ich podnosi. Nikogo się nie boi. Mówi to, co myśli (A. Grün). Nie dba o siebie, o wygodę i lekkie życie. W całej swej złożoności jest przeciwieństwem Heroda.*

Mimo zewnętrznej surowości Jan był człowiekiem pokornym. Jego sława dotarła do Jerozolimy, a lud skłonny był uznać w nim Mesjasza. W zaistniałej sytuacji elity religijne wysłały oficjalną delegację, by zbadać, kim jest. Na zadane pytanie odpowiada wprost: *Ja nie jestem Mesjaszem* (J 1, 20). *Wewnętrzna rzetelność nie pozwala mu wysuwać siebie na pierwszy plan, podkreślać zbyt jego znaczenie czy przywołać sobie to, co mu się nie należy* (J. Lotz). Na kolejne bardziej natarczywe pytanie: *Kim jesteś? Co mówisz sam o sobie?* odpowiada: *Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską* (por. J 1, 22-23). Z jego słów przebija prostota i wielkość. Nieważny jest on sam. Ważny jest głos, słowo, które rozbrzmiewa na pustyni. Jan całkowicie utożsamia się z głosem, czyli z misją, posłaniem, które przekazuje. Najważniejszy jest Jezus, Pan.

Jan może być dla współczesnych mężczyzn wzorem łączenia elementów energii, dzikości z wolnością oraz łagodnością. *Postać Jana Chrzciciela przemawia do mężczyzn. Porusza w nich struny ich duszy, struny dzikości i siły, ale także tęsknoty za wolnością, za uwolnieniem się od oczekiwań otoczenia i tęsknoty za robieniem tego, do czego dąży ich dusza. Ale Jan jest tylko tym, który idzie przed Kimś ważniejszym i obwieszcza wszystkim Jego przyjście. Wskazuje ponad siebie – w kierunku Mężczyzny zintegrowanego, namaszczonego, który spełnia nasze tęsknoty za byciem mężczyzną w pełni* (A. Grün).

Pytania do refleksji i modlitwy:

- Jaką wagę przywiązuję do stroju i wyglądu zewnętrznego?
- Czy żyję w zgodzie z naturą? W czym się to wyraża?
- Jakie cechy innych pociągają mnie szczególnie?
- Jaką wagę mają dla mnie inicjacje i rytuały?
- Czy potrafię łączyć surowość, twardość, dzikość z łagodnością?
- Czy jestem autentyczny i szczery?
- Od kogo (czego) jestem uzależniony?
- Czy nie jestem chwiejny, dwuznaczny?
- Czy znam swoje miejsce w życiu?
- Czym imponuje mi Jan Chrzciciel?

PRZYJACIEL OBLUBIENCA

Życie Jana Chrzciciela wpisane zostało w życie jego ziemskiego kuzyna, którego był prekursorem, Jezusa, Mesjasza, Syna Bożego. Gdy tylko pojawi się na scenie, Jan odejdzie w cień, by całkowicie się „umniejszyć”.

Wypowiedzi, w których zapowiada przyjsie Mesjasza, świadczą o świadomości Jego bóstwa: *Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie* (Mt 3, 11); *Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: „Ten, nad którym ujrysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym”*. *Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym* (J 1, 33-34). Jan

wskazuje Jezusa jako Odkupiciela, a zarazem Sędziego: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata* (J 1, 29); *Ma On wiejadło w ręku dla oczyszczenia swego omlotu: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym* (Łk 3, 17).

Jan jest dogłębnie otwarty na Jezusa i włącza się w Jego misję. Jej poświęci wszystko: uczniów, nauczanie, popularność i sławę, własne plany, a w końcu całe życie. *Majestat Pana, którego drogę dane mu jest gotować, wstrząsa Janem do głębi. Ogarnięty wraz ze wszystkim, czym jest, przemożną mocą tego Jedyne, roztopia się w Nim i właśnie przez to zyskuje samego siebie, czyli jest dokładnie sobą* (J. Lotz).

Relację Jana z Jezusem cechuje głęboka pokora. W czasach Jezusa niewolnicy nosili sandały swego pana. Jan nie czuje się godny być nawet jednym z nich: *ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów* (Mt 3, 11). Gdy Jezus przychodzi nad Jordan i prosi go o chrzest, wzbrania się: *To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?* (Mt 3, 14). Jezus przekonuje go cierpliwie: *Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe* (Mt 3, 15). Wówczas Jan porzuca ludzką logikę i chrzci Jezusa. Ma świadomość, że przekracza to jego kategorie myślenia, jednak powinien czynić wszystko, co On chce. Zaczyna pojmować, że ważniejsze jest posłuszeństwo Bogu niż własna wizja oddawania Mu chwały.

Jan nie jest zazdrosny nawet o swoich uczniów. Gdy wskaże im Jezusa jako Baranka Bożego, wielu

z nich opuści go, by towarzyszyć odtąd nowemu Nauczycielowi. Jan akceptuje ich wybór, nie zatrzymuje ich przy sobie, cieszy się, że odnajdują właściwą drogę. On wie, kiedy pojawić się na scenie, ale wie również, kiedy należy w pokorze z niej zejść.

Uczniowie, którzy pozostali przy Janie, nie rozumieli jego decyzji. Z pewną dozą zazdrości skarżyli mu się, widząc, jak topnieje jego grono, a powiększa się liczba uczniów Jezusa: *Nauczycielu, oto Ten, który był z tobą po drugiej stronie Jordanu i o którym ty wydałeś świadectwo, teraz udziela chrztu i wszyscy idą do Niego* (J 3, 26). Odpowiedź, jakiej udzielił Jan, jest przepiękna w swej prostocie; przebija z niej pokora i miłość do Jezusa: *Człowiek nie może otrzymać niczego, co by mu nie było dane z nieba. Wy sami jesteście mi świadkami, że powiedziałem: Ja nie jestem Mesjaszem, ale zostałem przed Nim posłany. Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem; a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu. Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał* (J 3, 27-30). Jezus jest Oblubieńcem. Oblubienicą jest naród izraelski, Kościół, a ostatecznie cała ludzkość. Jan z kolei jest przyjacielem Oblubieńca. Jego zadaniem jest przyprowadzić oblubienicę do Oblubieńca. Gdy więc lud opuszcza Jana i garnie się do Jezusa, w jego sercu rodzi się radość. Cieszy się, że on sam przestaje się liczyć, a Oblubieniec może wzrastać. Jan oddaje wszystko, by Jezus mógł wzrastać, by mógł w pełni zrealizować swoje posłannictwo – objawić światu Boga Ojca. Odtąd

Jan swoje własne małe życie coraz bardziej wtapia w wielkie życie Jezusa, niszczy to, co jego własne, aby Chrystus otrzymał wszystko, co Mu się należy, aby Chrystus był w pełni Chrystusem (J. Lotz). I to jest właśnie miłość.

Pytania do refleksji i modlitwy:

- Jakimi słowami określiłbym moje doświadczenie Jezusa?
- Co gotów byłbym poświęcić dla innych (dla Boga)?
- Jakie uczucia rodzi we mnie strata?
- W czym wyraża się moja pokora?
- Co jest dla mnie ważniejsze: posłuszeństwo Bogu czy moja wizja oddawania Mu chwały?
- Czy nie odrzucam prawd wiary, których nie rozumiem?
- Czy nie jestem zazdrosny? Czego zazdroszczę?
- Czy potrafię się cieszyć, gdy inni wzrastają?
- Czy mam świadomość, że poprzez moje „zatrącenie się w Chrystusie pozyskam dogłębnie siebie”?
- Czy mógłbym nazwać siebie przyjacielem Oblubieńca?

WĄTPLIWOŚCI I SPEŁNIENIE

Jan Chrzciciel pozostał wierny Chrystusowi do końca, do męczeńskiej śmierci. Była ona właściwie konsekwencją jego życia, radykalizmu i braku kompromisów. Prorok skrytykował publicznie Heroda i Herodiadę za ich niemoralne życie. W efekcie został osadzony w więzieniu, w twierdzy macheronckiej.

W więzieniu, w obliczu zbliżającej się śmierci, pojawiają się pokusy. Janem zaczynają targać wątpliwości, i to w sprawie, której poświęcił swoje życie; wątpliwości związane z osobą Jezusa. Ponieważ mógł kontaktować się ze swoimi uczniami (Herod w rzeczy samej go cenił), wysłał ich do Jezusa z pytaniem: *Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?* (Łk 7, 19). Jezus dał jednoznaczną odpowiedź, wskazał w niej na znaki, które dla każdego Izraelity powinny stanowić oczywiste dowody czasów mesjańskich: *Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi* (Łk 7, 22-23). Odpowiedź ta zapewne usatysfakcjonowała Jana. Była umocnieniem wobec nękających go wątpliwości i kryzysu oraz wezwaniem do cierpliwej ufności.

Dlaczego jednak Jan doświadczał takich wątpliwości? Nad pytaniem tym głowią się egzegeci. Odpowiedzi bywają różne. Być może Jan obawiał się o Jezusa; narażał się bowiem na nieczystość rytualną. Być może Jego nauczanie odbiegało znacznie od wyobrażeń i oczekiwań Jana. Nie jest też wykluczone, że wysłał uczniów do Jezusa ze względu na nich samych. Niektórzy bowiem dotąd nie odnaleźli drogi do Jezusa z Nazaretu. Jan pragnie, by z Jego własnych ust usłyszeli, że jest Mesjaszem. Chce, by wszyscy jego uczniowie poszli za Jezusem, oddali się Mu.

Wie, że jako przyjaciel Oblubieńca wypełni do końca swoją misję, gdy przyprowdzi do Jezusa wszystkich swoich uczniów, nawet najbardziej wątpiących i opornych.

Być może jednak przyczyna jest bardziej prozaiczna. W zewnętrznej nocy więzienia Jana ogarnął mrok wewnętrzny. Wprawdzie widział Ducha Świętego zstępującego na Jezusa i słyszał głos Boga potwierdzający Jego misję, jednak w obliczu śmierci zaczęły go dręczyć pytania, czy rzeczywiście jest On Bogiem. Wątpiwości człowieka, który całkowicie oddał się Jezusowi, świadczą, że nikt, nawet ktoś stojący najbliżej Boga, nie jest wolny od pokus. Każdy jest narażony na pokusy podważające sens jego trudu, zaangażowania, wiary. Szatan nigdy nie daje za wygraną. Czyni wszystko, by przekonać, że życie duchowe to jedynie iluzja i złudzenia. *Pan dopuszcza takie chwile ciemności, [...] mrok, czyli zwątpienie, wynika zazwyczaj stąd, że Pan jest inny i większy, niż człowiek sądził, i dlatego ciemność rozjaśnia się, kiedy porzucamy swoje wyobrażenia i próbujemy się zagłębić w Bożą mądrość* (J. Lotz).

Uwieńczeniem cierpienia Jana była męczeńska śmierć (por. Mk 6, 17-29). Herod był znany z tego, że łączył w sobie przeciwieństwa. Z jednej strony był okrutny, a z drugiej tchórzliwy, lękliwy i zaboronny, zniewieściały, zależny od kobiet. Jana darzył sympatią. Uważał go za sprawiedliwego i świętego. Chętnie z nim rozmawiał, wyczuwał w nim szczeróść

i autentyczność. Nie był jednak zdolny, by zmierzyć się z prawdą o sobie i zrezygnować z przyjemnego, łatwego życia.

Gwoździem do trumny okazała się Herodiada. Nie należała ona do kobiet, które przebaczą i darują winy. Zbesztana publicznie przez proroka, pielęgnowała w sercu nienawiść i oczekiwała sposobnej chwili, aby się zemścić. Nie wystarczyło jej aresztowanie Jana. Miała „większe ambicje”. Pragnęła jego śmierci. Nienawiść i „żółć”, którą kamuflowała w sercu, znalazły ujście w czasie urodzin Heroda. Wykorzystała jego słabość i atrakcyjność córki, by doprowadzić zemstę do końca. Gdy Herod, upojony tańcem Salome, obiecał jej wszystko, czego zapragnie, ta za namową matki zażądała głowy proroka na misie. Herod był na tyle słaby i bezwolny, że spełnił jej żądanie i kazał ścinać Jana. W ten sposób życie Jana zostało „wchłonięte” przez Jezusa i Jego misję. Jan mógłby całkowicie utożsamić się z doświadczeniem apostoła Pawła: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (Ga 2, 20). Z chwilą swej śmierci umniejszył się on ostatecznie, aż do zniknięcia z przestrzeni ziemskiej egzystencji. Stracony z powodu swego posłannictwa został przez nie całkowicie wchłonięty. [...] Życie Janowe, które było nieustannym umieraniem ku Panu, zakończyło się śmiercią ofiarną jako spełnieniem tego umierania, jako pełnym wejściem w Chrystusa (J. Lotz).*

Po śmierci Jana jego uczniowie przyszli, zabrali jego ciało i złożyli je w grobie (Mk 6, 29). Według tradycji

chrześcijańskiej i muzułmańskiej głowa Jana Chrzciciela znajduje się dziś w Wielkim Mecze Umajjadów w Damaszku (zbudowanym w miejscu starożytnego kościoła ku czci świętego z czasów Teodozjusza), zaś relikwie prawej ręki („Prawica, która ochrzciła Pana”) – w chrampie Chrystusa Zbawiciela w Moskwie.

Pytania do refleksji i modlitwy:

- Czy jestem dziś gotów ponieść konsekwencje radykalizmu i życia Ewangelią?
- Jaki jest mój stosunek do więźniów?
- Co stanowi „moje więzienie”?
- Co sędzę o wątpliwościach Jana?
- W co wątpię?
- Jakich pokus doświadczam? Które z nich dręczą mnie najdłużej i najsilniej?
- Jak oceniam Heroda i Herodiadę?
- Jak wygląda na co dzień moje obumieranie?
- Co mogłoby świadczyć o moim „męczeństwie”?
- Jakie przeszkody muszę w sobie usuwać, by „Jezus mógł we mnie wzrastać”?

2. JÓZEF – MĘŻCZYZNA MILCZĄCY

MAŻ SPRAWIEDLIWY

Imię Józef oznacza „oby Pan (Jahwe) dodał”. W czasach Jezusa należało ono do imion pospolitych. Pierwszym znanym Józefem był syn Racheli i patriarchy Jakuba. Gdy Bóg wysłuchał modlitw Racheli i mimo bezpłodności dał jej syna, nazwała go Józef (hebr. „yosep”), mówiąc: *Oby Pan dodał mi jeszcze drugiego syna!* (Rdz 30, 24). W imieniu Józef jest więc zawarte pragnienie połączone z wdzięcznością.

O początkach życia Józefa wiemy niewiele. Święty Mateusz umieszcza go w genealogii Jezusa, zaznaczając jedynie, że był synem Jakuba i mężem Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem (Mt 1, 16). Józef w Mateuszowym ujęciu jest *ostatnim ogniwem w długim łańcuchu, sięgającym aż do Abrahama; mimo iż pozbawiony swej królewskości, jest gwarancją spełnienia obietnic, przekraczających przestrzeń i czas* (B. Martelet). Święty Łukasz dodaje, że wywodził się z królewskiego rodu Dawida (por. Łk 1, 26). *Józef bez wątplenia odziedziczył cnoty swych przodków: odwagę, hojność i coś z dumy i samotności, co uzupełniało wielkość jego duszy.*

Serce króla „upojonego Bogiem” odnalazło się i wzrosło w piersi jego potomka (B. Martelet).

Józef był mężem Maryi. Wiele legend narosło wokół tego małżeństwa. Tradycja poparta apokryfami głosiła, że Maryja została ofiarowana na służbę Bogu w świątyni jerozolimskiej. Po ukończeniu czternastego roku życia musiała opuścić świątynię, by powrócić do domu rodzinnego, a następnie wyjść za mąż. Jednak sądziła, że Jej przeznaczeniem jest służba Bogu. Arcykapłan przeprowadził wówczas „próbę woli Bożej”. Zebrał wokół ołtarza laski przyniesione przez przedstawicieli rodu Dawida (lub dwunastu plemion Izraela). Nad laską Józefa, która zakwitła, usiadła biała gołębica i właśnie on został wybrany na męża Maryi. Według Protoewangelii Jakuba był wdowcem i ojcem dzieci z poprzednich małżeństw. Stąd przedstawia się go jako człowieka w podeszłym wieku. Ewangelie nie potwierdzają przekazów legendarnych. Według nich był młodym, energicznym, odważnym ojcem, który musiał przejść wiele prób, by chronić swoją rodzinę, a następnie troszczyć się o jej utrzymanie jako rzemieślnik.

Maryja została zaręczona Józefowi. *Hebrajskie (i aramejskie) słowo na zaręczyny to „kidduszin”, co oznacza „poświęcenie, oddzielenie”, czyli wyznaczenie, wyodrębnienie danej kobiety z myślą o danym mężczyźnie (D. Stern). Maryja liczyła przypuszczalnie od dwunastu do czternastu lat (najwyżej szesnaście). Józef najprawdopodobniej od osiemnastu do dwudziestu. Małżeństwo zostało prawdopo-*

dobnie zaaranżowane przez ich rodziców, za zgodą obojga. W Judei narzeczeni mogli przebywać w swoim towarzystwie, lecz w Galilei zgadzano się na to niechętnie – Maryja i Józef mogli w ogóle nie przebywać z sobą sam na sam (C.S. Keener). Nie mogli również zerwać zaręczyn. Wprawdzie narzeczoną mógł przedstawić list rozwodowy, jednak nie kobieta. Gdyby to uczyniła, traktowano by ją jak cudzołożnicę.

Józef bardzo kochał Maryję. Nie wiemy jednak nic o uczuciach, jakie przeżywali. Niektórzy egzegeci sądzą, że Maryja zachowała tajemnicę poczęcia dla siebie. Podzieliła się nią jedynie z Elżbietą. Jest to jednak mało prawdopodobne. Maryja była z pewnością doskonała pod każdym względem, była więc doskonałą kobietą, posiadającą wszystkie kobiece zalety. Była doskonałą narzeczoną, doskonałą małżonką. Młoda mama, kiedy tylko dostrzeże pierwsze oznaki swego macierzyństwa, jest bardzo szczęśliwa, mogąc podzielić się nimi ze wszystkimi bliskimi. Czyżby chciano, żeby Maryja odrzuciła tę radość i odmówiła jej również Józefowi? (B. Martelet).

Maryja zapewne opowiedziała przyszłemu mężowi o spotkaniu z aniołem i dziewiczym poczęciu. Zresztą trudno sobie wyobrazić, że opuściła ukochanego bez słowa na trzy miesiące, udając się do krewnej. Józef, choć oczekiwał Mesjasza, nie był chyba gotowy na tajemnicze działanie Boga. Wiadomość, która spadła na niego jak grom z jasnego nieba, zapewne wywołała duchowy kryzys. *Pan przychodzi bez*

uprzedzenia, aby zamieszkać z nimi, i niszczy wszystkie plany, jakie z radością wspólnie snuli. Bóg poprzez swe interwencje ciągle miesza szyki. Dał Józefowi najdoskonalszą z żon, pozwolił mu oczekiwać na ludzkie szczęście wyjątkowej jakości, a później, nic nie mówiąc, zatrzymał dla siebie tę niezrównaną Małżonkę (B. Martelet).

Józef, „mąż sprawiedliwy”, przeżywał wewnętrzną walkę między miłością a poczuciem prawa wymagającego sprawiedliwości; między wrodzoną mu łagodnością, dobrocią i miłosierdziem a posłuszeństwem prawu. Prawo skazywało wiarołomną narzeczoną na karę śmierci przez ukamienowanie na progu rodzicielskiego domu (por. Pwt 22, 22-27). W czasach Jezusa nie była już ona stosowana. Zwykle oddalano niewierną narzeczoną, która porzucona i okryta hańbą, zepchnięta na margines społeczny, była odtąd zdana na siebie.

Józef, próbując ocalić dobre imię Maryi, wybrał rozwiązanie dyskretne, choć bolesne. Postanowił zerwać zaręczyny i oddalić, porzucić narzeczoną (Mt 1, 18-24). Była to bardzo wymagająca i trudna decyzja. Wszak kochał Maryję, *jak żaden mężczyzna nie kochał nigdy kobiety [...]. Uważał rozstanie za konieczne, ale w rzeczywistości bał się go. Byłby to koniec wszelkich jego marzeń. [...]. Zamierało mu serce. Nie mógł się pogodzić z myślą o rozstaniu z Tą, którą niezmiernie kochał. Ale główną przyczyną jego żalu był ból, jaki musiałyby sprawić Maryi. Wiedział, że rozstanie pozostawiłoby w Jej sercu nieuleczalną ranę.*

Co zrobiłaby bez niego? A on? Jak wyglądałoby jego życie bez Tej, która stanowiła połowę Jego duszy? (B. Marletet). Pozostawił więc na później wykonanie decyzji o odesłaniu małżonki. Dzięki temu miał proroczy sen. Zobaczył anioła i usłyszał słowa nadające nowy sens wydarzeniom, w których uczestniczył: *Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło* (Mt 1, 20). Słowa anioła, chociaż tchnęły nową nadzieją, rodziły pewien niepokój. *Czy możliwe jest, żeby Bóg rzeczywiście przemówił? Żeby Józef otrzymał prawdę we śnie – prawdę przekraczającą wszystko, czego by można oczekiwać? Czy możliwe jest, żeby Bóg w taki sposób postępował z człowiekiem? Czy możliwe, żeby Bóg zainaugurował początek nowej historii z ludźmi? [...] Możemy wyobrażać sobie, jaką wewnętrzną walkę prowadzi z tym niesłychanym orędem otrzymanym we śnie* (Benedykt XVI).

Józef jest człowiekiem wrażliwym na głos Boży, jest obdarzony wewnętrzną intuicją i czujnością, ponadto ma dar rozróżniania snu, zjawy od rzeczywistości. Dlatego podejmuje odważną decyzję: *Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański* (Mt 1, 24). Józef wyłania się nie tylko jako mężczyzna, prawdziwy mężczyzna, targany wątpliwościami jak każdy mężczyzna, lecz wyłania się także jako człowiek otwarty na nowość Boga, człowiek gotowy zaakceptować, że Bóg może dokonywać również rzeczy niemożliwych, oraz jako człowiek, który ze względu na ufność w Bożą wszechmoc gotów jest zaryzykować nawet to poczucie

pewności, jakie brałoby się z faktu, że mógł określać się mianem sprawiedliwego według Prawa (I. Gargano). Józef jest skrupulatnym i delikatnym opiekunem dokonującego się w Maryi procesu (I. Gargano). Pozwala, by Bóg do końca doprowadził w Niej swoje dzieło. Syna Maryi nazywa imieniem Jezus. Uznaje Go więc za Zbawiciela. Pozostawia Maryję czystą. Jej dziewicze łono staje się miejscem zamieszkania Boga, jak Święte świętych w świątyni jerozolimskiej, w którym przebywała Arka Przymierza, jak tabernakulum. Józef dał Maryi bardzo dużo: swój czas, uczucie, pracę i całe swoje przywiązanie. To pewne. Ale nie mniej pewne jest również to, że otrzymał w zamian o wiele więcej, niż dał. Maryja oddała mu całe swoje serce, swe staranie, wszystko, co miała. Ponadto dała mu Syna Bożego. Przy boku Maryi Józef doskonalił swe serce i swój umysł; otrzymał dobroć, delikatność, wyjątkowe zrozumienie (B. Martelet).

Pytania do refleksji i modlitwy:

- Jaką wagę ma dla mnie milczenie?
- Czy potrafię dzielić się z innymi kłopotliwymi i trudnymi przeżyciami?
- Kto jest moim zaufanym powiernikiem?
- Kiedy Pan Bóg pomieszał moje szyki? Jak to przyjąłem?
- Kogo z ludzi darzę szczególną sympatią i miłością? Dlaczego?
- Czy potrafię odróżniać jawę od snu?
- Jaką wagę przywiązuję do wewnętrznej intuicji?
- Czym imponuje mi święty Józef?

NARODZINY

Jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu Józefa były narodziny Jezusa. Zgodnie z dekretem cesarskim udał się on do Betlejem, aby poddać się powszechnemu spisowi ludności (por. Łk 2, 4-5). Wędrówka Józefa z brzemienną Maryją była nie tylko wypełnieniem woli władcy, ale również spełnieniem proctw. Była ponadto nadaniem „statusu cywilnego” Nowonarodzonemu. Józef *nie wątpi ani przez chwilę, że to Dziecko jest obiecany Mesjaszem, i chce, aby Jego istnienie zostało potwierdzone przez panoszącą się obcą władzę* (B. Martelet).

Droga z Nazaretu do Betlejem wynosiła około stu pięćdziesięciu kilometrów. Ówczesne karawany przemierzały ją w trzy do pięciu dni. Nie była to więc droga długa. Jednak dla brzemiennej Maryi była uciążliwa i niebezpieczna. Prawdopodobnie odbywała się etapami. Zapewne Maryja podróżowała na osiołku; tak przynajmniej wyobrażają to sobie artyści. W czasach Jezusa na Wschodzie na osłach podróżowali mężczyźni. Kobiety chodziły pieszo, dźwigając przy tym bagaże. Niewykluczone, że inaczej było w sytuacji Świętej Rodziny.

Po uciążliwej podróży i dotarciu do Betlejem Józef przeżywa dramat. Nie ma gdzie ulokować ukochanej ciężarnej kobiety. Zapewne czynił ogromne wysiłki, by znaleźć godne miejsce, jednak pozostał mu tylko żółb. W Betlejem Józef cierpi, gdyż jako ojciec nie po-

trafi zapewnić humanitarnych warunków dla mającego się wkrótce narodzić Syna. Mieszkańcy Wschodu byli – i nadal są – niezwykle gościnni. Jednak z powodu natłoku ludzi *nie było dla nich miejsca w gospodzie* (Łk 2, 7). Gospoda, o której wspomina Łukasz, to karawanseraj (z perskiego miejsce nocnego postoju karawany, zajazd). W czasach Jezusa zwierzęta stały na podwórzu pod gołym niebem, natomiast podróżni szukali schronienia w szopie lub we wspólnej izbie. Gdy brakowało miejsca, układali się do snu wraz ze zwierzętami. W trakcie spisu karawanseraje były przepełnione; Ewangelista podkreśla jednak, że *nie było dla nich miejsca*. A więc powód był inny. Być może ubóstwo Józefa lub brak świadomości, kim jest Jezus. *Z powodu spisu ludności w miejscu postoju karawan był tłum, a nikt nie wiedział, kim było to Dziecko, które miało się narodzić. Bardziej niż o odrzuceniu należy mówić o nieświadomości. Zamiast: „nie było dla nich miejsca”, należałoby powiedzieć: „To nie było ich miejsce”. Upodobania Boga nie zawsze pokrywają się z naszymi upodobaniami* (B. Martelet).

Wobec braku miejsca w gospodzie Józef decyduje się na desperacki czyn – chroni się wraz z Maryją w pasterskiej grotcie, która staje się miejscem narodzin Syna Bożego. Święty Łukasz opisuje tę najświętszą noc w sposób zwięzły i prosty; bez jakiegokolwiek cudowności: *Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryji czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie* (Łk 2, 6-7).

W stajni, bez światła, bez śpiewających aniołów, wszystko jest ciszą i skupieniem. Nic nie powiedziano o pocałunkach, którymi Józef i Maryja z pewnością obsypywali tego Noworodka. Jeżeli każda matka podziwia swoje dziecko do tego stopnia, iż je uwielbia, co powiemy o Maryji! Ta noc pierwszych Świąt Bożego Narodzenia pełna była intymności i wiary. Z pewnością Maryja i Józef rzucaли luźne uwagi, ale więcej było przepętnionego miłością i wdzięcznością milczenia. Kiedy Józef i Maryja w uniesieniu czuwali przy Dziecku, w ich sercach rozbrzmiewały fragmenty Pisma: „Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju” (Iz 9, 5). I jeszcze: „Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich, wdzięk rozlał się na twoich wargach: przeto pobłogosławił tobie Bóg na wieki” (Ps 45, 3). I tak mijały cudowne godziny (B. Martelet). W Betlejem Józef przeżywał więc bolesne i radosne chwile. Cierpienie związane z ubóstwem, odrzuceniem i niezrozumieniem przeplatało się z radością z bliskości Maryi i Syna Bożego.

Jezus, odrzucony przez możnych tego świata, narodził się w pasterskiej gromadzie, ale w rzeczywistości stała się ona salą audiencyjną, w której przyjmował przedstawicieli różnych grup społecznych. Pierwszą z nich byli ubodzy pasterze (por. Łk 2, 8-20). Według wschodnich przekonań posiadają oni jedynie trzy skarby: namiot, wodę i stado. Jednak ci prości ubodzy ludzie, przez ortodoksyjnych Żydów uwa-